



W V.P. - CZYLI
MIEZNIKOZALNY POKOI

Address: "PARADA", Allied Press Unit, APO. 592. CMF.

Artuska filmowa



ROK IV

NIEDZIELA, 30 CZERWCA 1946 R.

Nr. 13 (83)

SUNDAY, JUNE 30, 1946

CENA EGZEMPLARZA: we Włoszech 25 lirów, w Egipcie 25 milsów, - w Palestynie 30 milsów, w Wielkiej Brytanii i Imperium Brytyjskim 9 d., - we Francji 12 fr., w Niemczech 1,5 Mrk.



„Drajwetka” przy naprawie samochodu

REKA KOBIECA



Ochotniczki z 385 kompanii łączności przy aparacie fullerton

Przy maszynie do szycia -- jak kiedyś w domu



Siostra daje narkozę przed operacją

Dobry bulion...



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
ROK IV

PARADA

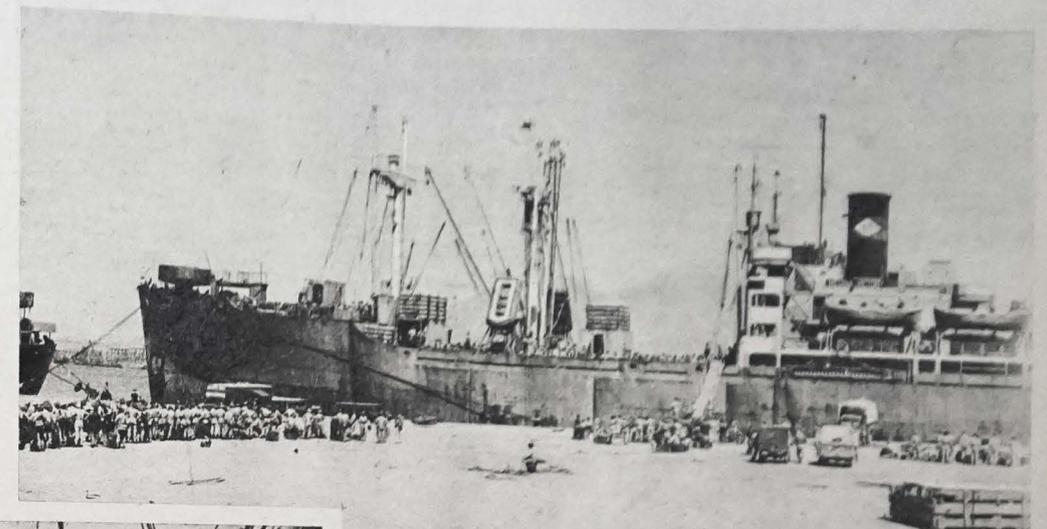
NIEDZIELA, 30 CZERWCA 1946 R.

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY
FOR THE POLISH FORCES
N. 13 (83)

ARRIVEDERCI ITALIA!

Dobiliśmy do brzegu w pochmurne, listopadowe popołudnie. Dzień był ciezki, ospały. Po horyzoncie rozlazła się sinosc, we mgłę tonęły długie ramie falochronu i kadłuby zakotwiczo-nych w porcie okretow. Woda w zanętoce, spokojna, ujeta lukiem wybrze-za, szarzała jak wielkie bajoro. W da-li dwa ostre przyczolki biegły do sie-ble, by spotkać się w żelaznym uscila-ku obrotowego mostu, wzniesionego wysoko nad Mare Piccolo — wewne-trzna zatoka tarancka.

Z uczuciem ulgi opuszciliśmy roba-czywe, zestarzałe w rejsach pudło, które wiozło nas z Afryki. Przepelnio-ne barki sunęły do ladu. Tym ladem były Włochy, szmat dawno niewidzia-nej ziemi europejskiej. Stłoczone pu-dła kamienie, wąskie uliczki, brudne, śliskie, obwieszzone schnaca bielizna, ludzie na wybrzeżu, mieszkańcy spo-



Grupa kwaterek odplywa na statku „Medina Victory”

gladajacy z okien — to wszystko ob-ce bylo i znajome, inne od obrazow urobionych w wyobrazni, ale i dale-ko inne od ogladanych w czasie kilku-letniej wedrowki po krajach Srodko-wego Wschodu.

Obladowani bronia i betami masze-rowalismy daleko za miasto. Gaje oli-wne, dobrze znane, tworzyły nam ho-norowy szpaler; niekiedy po gladkiej szosie zaskrzypiala chlopska dwuko-lowka lub przemknal wojskowy sa-mochod. Mzyl deszcz. Za podmiejska wioska, na lacznce, na sladach zwinie-tego obozu, którego przygodni miesz-

kancy udali się już daleko na polnoc, szybko powyrastaly jednoosobowe na-miociki. Dokuczaly chlod i wilgoc. Zaoopatrenie nie dotarło w pore — zolnierze odnajdywali zarzucone su-chary lub zuli ocalaly beef. Powitanie nie bylo radosne.

Nie bylo zawodu ani zwatpienia. Stapalismy badz co badz po ziemi bli-skiej rodzimej — szlakiem wiodacym do domu. Wierzyliśmy w to mocno, naiwnie. Czekaly nas trudy i ofiary, których nikt sie nie zarzekal a przygo-towal do nich ochotnie. Przeciez po to przemierzylismy kawal swiata.

W NUMERZE:

- Fotoreportaz: Arrivederci Italia
- Biblioteki na Monte Cassino
- Paryz — niezwyalezony
- Czarny geniusz
- Niemcy wciel zagadka
- Pol wieku radiofonii
- Rewia wynalazkow i odkrycie
- Czy chce pan mieszkac w cyrku
- Moda
- Humor
- Trzy konkursy „Parady”



NASZA OKŁADKA:
Kwatermistrze jada do Anglii
Fot.: Egerton Sykes



Pierwszy Amerykanin urodzony w Berlinie. W siódmym dniu życia awansował na kaprala

Z SZEROKIEGO ŚWIATA



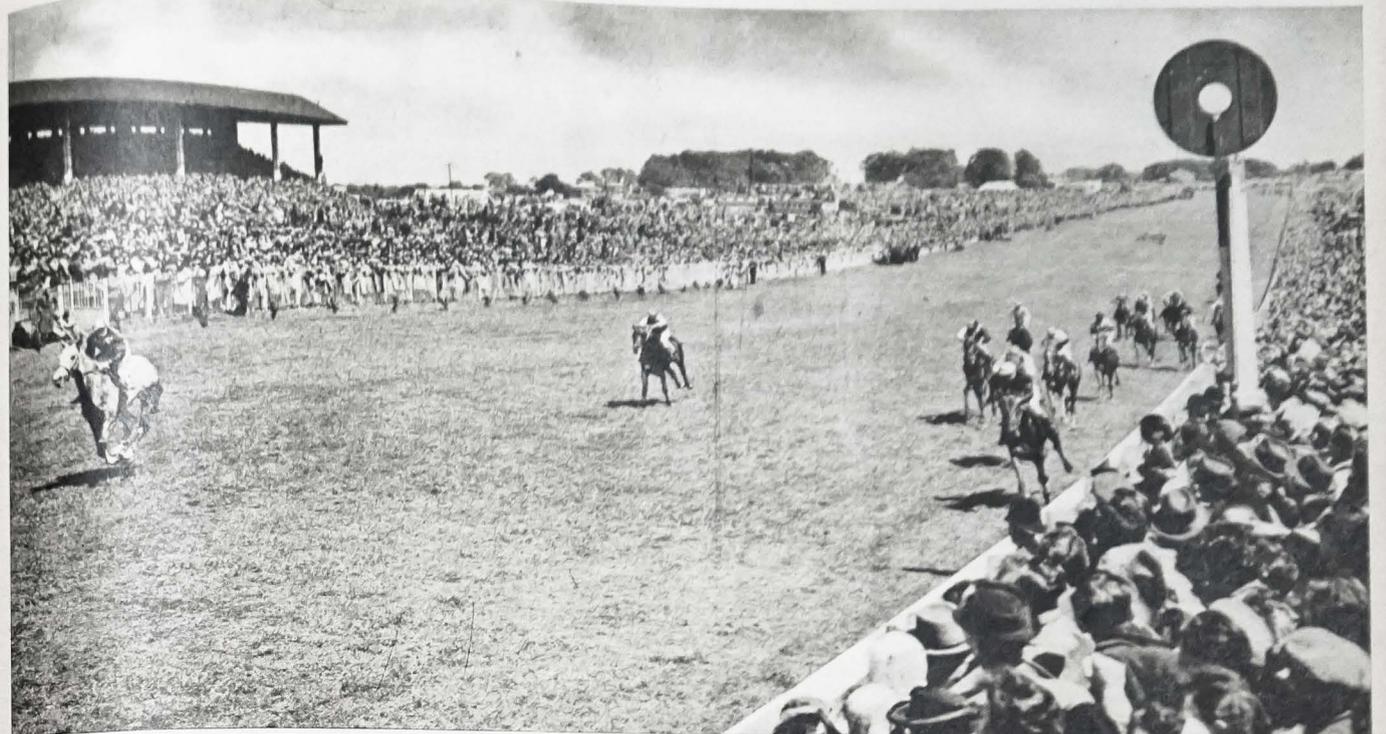
Była żona Charlie Chaplina -- słynna gwiazda filmu francuskiego Paulette Goddard -- tak sobie radzi w ubogim w benzynę Paryżu



Dwa lata temu oddziały sojusznicze ładowały w Normandii. Pomnik w Rauville -- ku czci brytyjskich spadochroniarzy



50-cio letnie samochodu -- dwa pokolenia Fordów



Tegoroczne Derby w Epsom wygrał kon Airborne -- własność J. E. Ferguson'a

W strumieniach lejącego deszczu maszerowali marynarze w czasie wielkiej parady zwycięstwa w Londynie. Uroczystość odbyła się bez udziału Polaków



Do Mediolanu przybyła powitać Toscaniniego słynna Mistinguette, która ukończyła właśnie 72 rok życia





Zapasznicy -- rzeźba rzeźbiarza African Memorial Hall w Nairobi

Nedza -- studium w glinie

CZARNY GENIUSZ

Mureyn bijący w tam-tam. Rzeźba w drzewie



Młody rzeźbiarz Gregory Maluba obok swej pracy zatytułowanej -- bogini śmierci



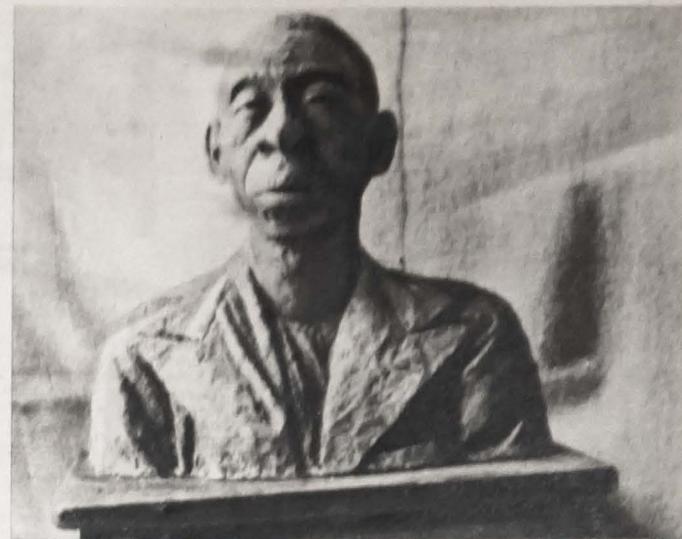
Zaledwie kilka lat temu, koslawe figurki formowane w glinie przez młodego Afrykanca, uważano za niedziennie dziwactwo chłopca — dziś patrzy się na nie jak na pierwsze krople sztuki, wiodące do światowej sławy. Jego rzeźby, zdobią niemal wszystkie domy, szczytując się posiadaniem dzieł sztuki, wzdłuż całej Afryki Wschodniej. Są również w African Memorial Hall w Nairobi, a fotografie rzeźb wysłane do Ameryki znalazły wiele pochwał u tamtejszych artystów. 23-letni rzeźbiarz murzynski Gregory Maluba pochodzi ze szczepu Balury w Kenii. Jego pierwsze próby modelowania w glinie zwróciły uwagę wychowawców w katolickiej szkole misyjnej do której uczęszczał. W szkole Gregory rzeźbił figury świętych, a te z kolei pozyskały mu pierwszego protektora, ówczesnego Gubernatora Kenii, Sir Henry Moore. Gubernator wysłał zdolnego chłopca do Makerere, wyższej szkoły dla Afrykanców w Ugandzie. Tutaj oprócz ogólnego wykształcenia Gregory studiował rzeźbę pod kierunkiem p. Trowell, lektorki sztuki i żony lekarza znanego ze swoich studiów nad sztuką i przemysłem artystycznym w Afryce.

Dzięki Pani Trowell, młody artysta, zamiast nasładować europejskich rzeźbiarzy zwrócił się w kierunku rodzimych wzorów i tradycji — tam szukając natchnienia dla swoich dzieł. W krótkim stosunkowo czasie zrobił zadziwiające postępy, wciąż jednak jeszcze za materiał służyła mu jedynie, własnoręcznie wyrabiana glina.

Pewnego dnia zjawilo się w Makerere dwóch starych przekupniów ze szczepu Mkamba, którzy sprzedawali małe figurki rzeźbione w drzewie. Oni to stali się nauczycielami Gregory'ego. Od tej pory rozpoczął pracować w twardej mahoniu Ugandy. Było to cztery lata temu, obecnie — Gregory przystępuje do rzeźby w kamieniu i jakkolwiek z roli ucznia przeszedł do roli profesora (wykłada w uczelni w Makerere) — wciąż jeszcze urządza wyprawy na okoliczne bagna w poszukiwaniu lepszych gatunków gliny, która pozostała jego ulubionym materiałem.

A. W. Parsons

Studium portretowe -- glina



Oto posazek Buddy a za nim ukryty krzyż

Kiedy w połowie 16 wieku, Franciszek Ksawery, hiszpański jezuita i misjonarz założył pierwszą gminę chrześcijańską w Japonii, wyznawców nowej wiary spotkały srogie prześladowania ze strony władców japońskich.

Clagnąca się przez dwa wieki walka z chrześcijaństwem, zmusiła katolików do ukrywania się i do kamuflowania swych widomych znaków wiary pod postaciami bożków japońskich. Wtedy to powstały pomysłowo skonstruowane kapliczki, w których za ruchoma figurka Buddy ukrywał się krzyż. Buddyjska bogini z dzieckiem na reku wyobrażała Matkę Boską, a wierni schodzili się na modlitwy pod pretekstem święcenia buddyjskich obrzędów religijnych.

Te ciekawe zabytki z początków chrześcijaństwa w Japonii kolekcjonuje pani Renzo Sawada, córka bogatego przemysłowca z Mitsubishi i żona byłego ambasadora japońskiego we Francji. Kolekcja obejmuje ponad 400 arcydzieł sztuki japońskiej, które przechowały się wśród katolików, jako pamiątki rodzinne.

UKRYTE KRZYŻE

Japońscy chrześcijanie artyści rzeźbili Matkę Boską tak, że do złudzenia przypomina buddyjską boginię Kwanon



PARYŻ



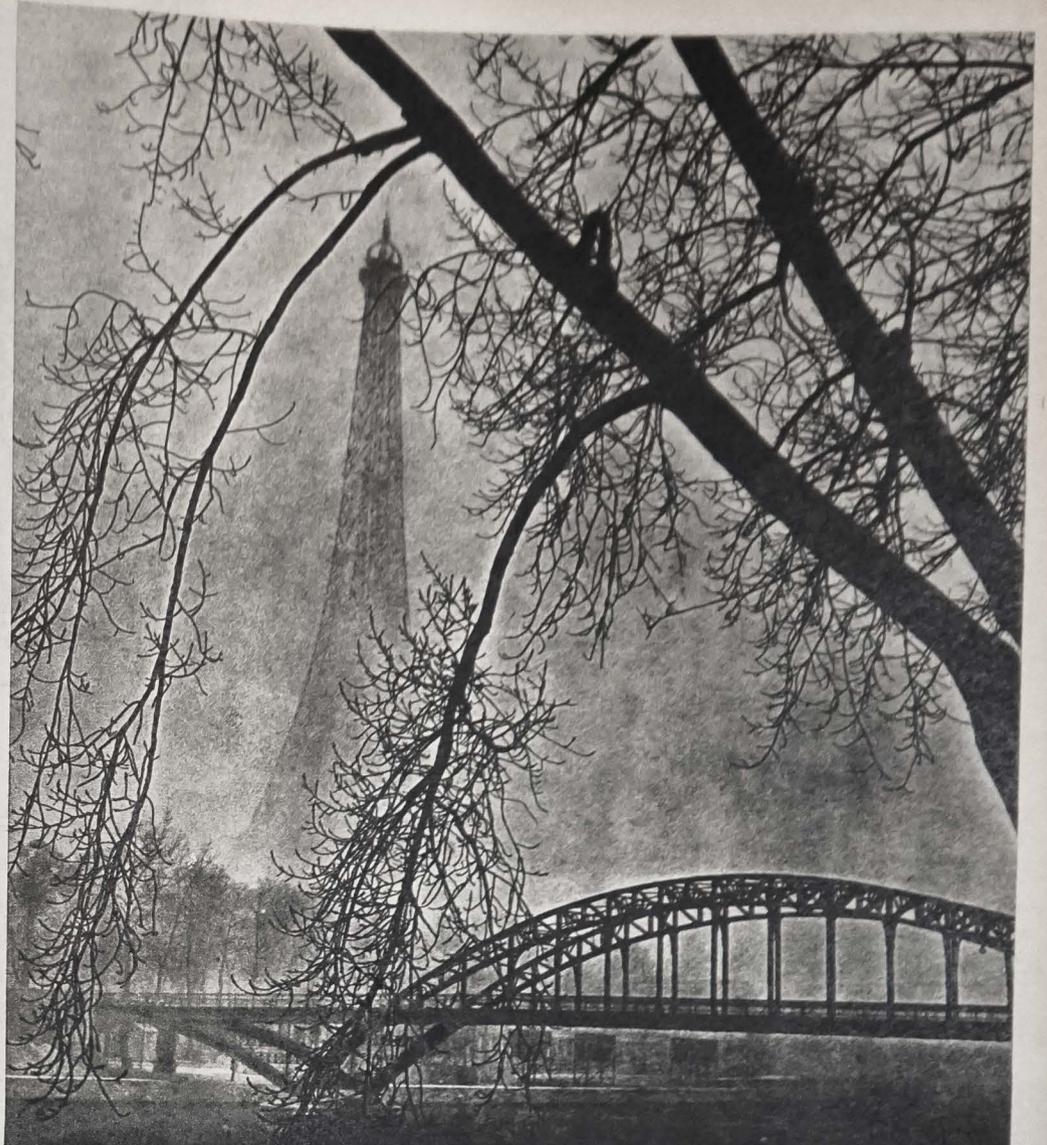
Słynne Champs Elysées -- w głębi Luk Triumfalny. W roku 1848 maszerowali wtedy Niemcy. Następnego dnia po oswoobodzeniu Paryża -- General de Gaulle -- wprowadził Polami Elizejskimi Jeden z najwspanialszych pochodów w historii Francji. Za Generalem szli żołnierze, ludność cywilna -- kobiety i dzieci, aby słyszeć hołd Nieznanemu Żołnierowi -- który spoczywa pod Lukiem Triumfalnym.

Tętno kwiatów na Pont-au-Change. Przez cztery godziny -- od 3-tej do 9-tej rano most pokryty jest kwieciami z podmiejskich ogrodów. Paryżanie wierzą, że spotka wielkie szczęście tego, kto na Pont-au-Change zobaczy równocześnie białego konia, księdza i ruda dziewczynę.



Powysze zdjęcie dokonano z Ile St. Luis -- z srodka Sekwany. Katedra Notre Dame stoi na starożytnej Ile de la Cité. Papież Aleksander III poświęcił w r. 1163 fundamenty Katedry. Jej wspaniała frontowa rozeta nosi dziś ślady pocisków z sierpnia 1844 roku.

To jest Paryż Francuzów -- którego sylwetki i charakteru nie zmienili ani okupanci Niemcy ani oswoobodziciele Sprzymierzeni. Patrzymy z Quai du Louvre wzdłuż Sekwany: na pierwszym planie Pont des Arts -- w głębi Pałac Inwalidów -- Institut de France i wieża Eifla.



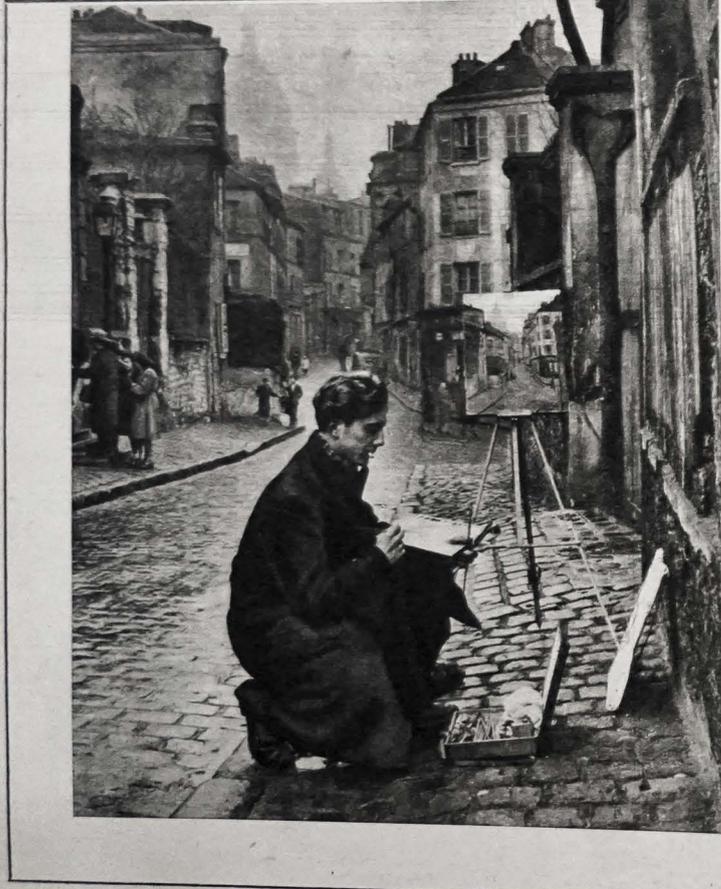
Wieża Eifla do dziś dnia dominuje nad Paryżem. Zdjęcie dokonano z Avenue de New York -- (do niedawna Avenue de Tokyo). Koronka nagich drzew wśród mgły harmonizuje z czystością rysunku mostu przy Passerelle Debilly.

Most Aleksandra III został otwarty w r. 1900 z okazji Międzynarodowej Wystawy Sztuki. Carewicz Mikołaj położył kamień węgielny pod tę budowlę. Dzisiaj Paryżanie spiesząc przez Pont Alexandre III nie myślą o dawnej przeszłości pochłonięci troską, która ich budzi każdy dzień.



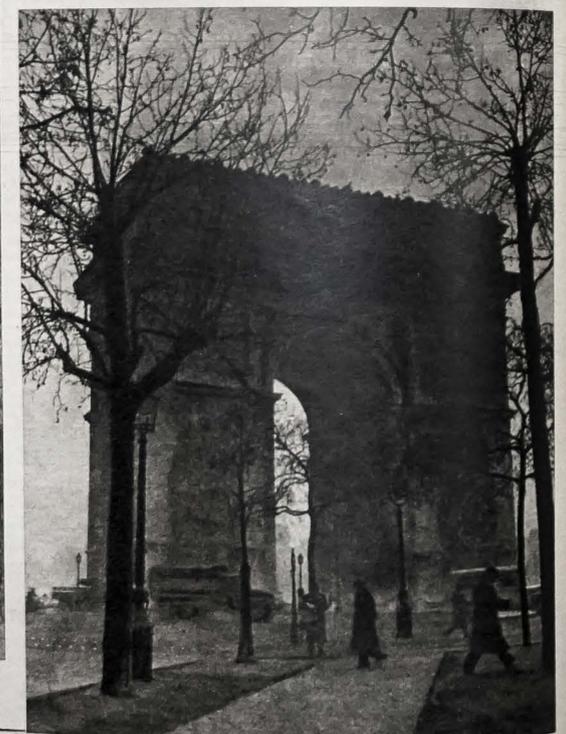


Montmartre -- to platanina uliczek, nastrojowych zaułków i starych, szarych kamienic. Mieszka tu prosi uboży ludzie i artyści. -- Montmartre jest chyba jedna z najliczniej opisanych dzielnic Paryża i najbardziej romantyczna



Typowa scena na Montmartre. Młody malarz maluje rodzinny pejzaż. Montmartre po latach okupacji jest dziś znowu tym, czym dawniej -- wsią w środku miasta

Luk Triumfalny był świadkiem: zwycięstw i klęsk Francji. Budowano go w latach napoleońskich triumfów. Na jego murach wryto nazwiska marszałków i generałów -- wśród nich nazwiska wielu Polaków. U stóp Łuku spoczywa pod płytą żołnierz pierwszej wojny światowej, który poległ za Francję



W okresie norymberskiego procesu rozdzieranie szat nad niemieckim okrucieństwem przez przygodnych dziennikarzy jest co najmniej zbytecznym. Zadane spietzenie przymiotników, zadane gromy wycisniete z klawiatury maszyny do pisania, czy spod pira nie przewyższa ani nie wniosa nic nowego do strasznej wymowy faktów ustalonych ponad wszelką wątpliwość oskarżycieli. Z tym wszystkim przez 60 milionów Niemców zajmuje okolo ale wcale jeszcze pokazne teokrojone w samym sercu Europy i berytoria w zamieszkiwać w przyszłości; dzie je zamieszkiwać w przyszłości; nawet w okresie bomb atomowych nie jest rzeczą możliwą wyniszczenie takiej ilości ludzi, potwornosc tego rodzaju dżaju byłaby nie do pomyslenia. Fakt ten, należy mieć na uwadze w związku z innym aksjomatem na tematy niemieckie, a mianowicie z całkowitą pewnością moralną, iż przy najbliższym złagodzeniu systemu nadzoru nad Niemcami rozpoczyna oni natychmiast przygotowania do odwetu.

Bez względu na wszelkie inne zagadnienia polityczne i trudności gromadzące się na wszelkich kraniecach świata, sprawa niemiecka nie może zejść z porządku dziennego międzynarodowej polityki wielkich mocarstw, średnich i małych państw, Organizacji Narodów Zjednoczonych i w ogóle każdego myślącego człowieka, bez względu na pleć, przekonania, wiek i narodowość. Nie chodzi tu o zadne „nad” czy „pod” budowy ideologiczne. Jest kryminalnym głupstwem lub prowokacją twierdzenie, że wprowadzić hitlerowskie Niemcy były groźne i zaburzone to jeżeli te same Niemcy przewieci się słońcem nowej ideologii stana się one odbiciem wszelkich cnot, uczciwym kontrahentem na arenie międzynarodowej.

Dzięki całemu szeregowi przyczyn historycznych i filozoficznych o których napisano całe biblioteki, Niemcy są dla pokoju świata i cywilizacji zachodniej takim samym nieustannym niebezpieczeństwem żywiołowym, jak podbiegunowa przyroda dla Eskimosów, morze dla Holendrow czy posucha w Dolinie Nilu. Stąd też dla obrotu, znacznie ważniejsza sprawa jest przewidywanie rozwoju wypadków i beznamietna ocena sytuacji, aniżeli nawet najbardziej drakonskie doradne środki zaradcze. Epidemie najlepiej zwalcza się profilaktyką.

W pewnym sensie obecnie przeżywamy okres zagrobowego triumfu Hitlera. Obok teorii wyższości rasy niemieckiej nad całą resztą ludzkości, kamieniem węgielnym jego systemu była zasada odrębności rasy panów od całej reszty świata. Stąd wywodzi się historia o świętości krwi, o tysiącletniej przyszłości Rzeszy. Tu też leży uzasadnienie fałszowanych babek aryjek. Do społeczności Niemców można dostać się wyłącznie drogą afiliacji rodzinnej. Dzisiaj zasada ta znalazła praktyczne zastosowanie w stanowisku jakie Niemcy zajmują w Europie. W pewnym sensie są oni poza porządkiem prawnym. Nie istnieje państwo niemieckie, żadne konwencje czy umowy międzynarodowe nie odnoszą się do Niemiec. Niemcy nie mogą opuszczać swojego kraju, nie wolno zajmować się im żegluga, ani lotnictwem. Ich życie gospodarcze jest całkowicie podporządkowane potrzebom sprzymierzonych, nie wolno im jest przemieszczać się z miejsca na miejsce wewnątrz strefy okupacyjnej. Nie istnieje obywatelstwo niemieckie w sensie publicznoprawnym; istnieje tylko przynależność do narodu niemieckiego, która obciążonego nim, automatycznie czyni podejrzanym w oczach reszty Europejczyków, przynajmniej tak długo, aż nie zdola udowodnić, iż nie brał bardziej czynnego udziału w spisku narodu niemieckiego przeciw reszcie

WSPÓŁCZESNE NIEMCY WE WSPÓŁCZESNEJ EUROPIE

Korespondencja własna „Parady” Subilluliuma

świata. Podczas ubiegłej zimy nie było węgla dla Niemców. Na bliżej nieokreślony okres czasu przed Niemcem, ani wewnątrz kraju ani poza jego granicami, nie otwierają się żadne możliwości życia poza pracą zarobkową, bardzo miernie opłacaną i w nielicznych tylko wypadkach pozostająca w jakimkolwiek związku z wykształceniem i kwalifikacjami przedwojennymi. Wreszcie w Niemczech odczuwa się katastrofalny brak mężczyzn. Mężczyźni albo zgineli na wojnie — wydaje się iż ubytek ludności męskiej w Niemczech jest znacznie większy aniżeli urzędowe 4 — 5 milionów zabitych — albo tkwią w obozach jenców, albo wreszcie, o ile wchodzili w skład oddziałów walczących na froncie zachodnim, zostali zorganizowani w tzw.

Dienstgruppen. O te ostatnie prasa rosyjska podniosła w swoim czasie wiele hałasu, oskarżając Anglików i Amerykanów o chowanie armii niemieckiej pod korcem dla bliżej nieokreślonych celów. W rzeczywistości są to po prostu brygady robocze, pozostające pod wojskowym i bardzo ścisłym dozorem, i niczym nie różniące się od jenców wojennych, poza tym iż na robotach, w pierwszym okresie ich istnienia znajdowali się oni pod dowództwem swoich oficerów, którzy, z kolei, nosili dawne mundury Wehrmachtu, aż do czasu wydania im ubiorów jenieckich. Jakby nie było, ludność meska Niemiec znajduje się pod kluczem.

Wreszcie wyzywienie: Ilość kalorii określonych jako niezbędne, nawet na papierze wygląda

skromnie. Na talerzu wygląda ona jeszcze bardziej żalosnie. W rezultacie, z cywilnych racji żywnościowych w Niemczech, można wprowadzić utrzymać się przy życiu ale mało co poza tym. Dorazna pomoc aprowizacyjna, udzielona przez władze brytyjskie, miała na celu zażegnanie klęski głodu podczas ubiegłej zimy. W naszym wypadku nie było to jawne czy ukryte subsydium dla Niemiec. Głód w strefie okupacyjnej niepomiaralnie utrudniałby zadania władz cywilnych i armii Renu. Jeżeli jednak Niemcy chcą lepiej i więcej jeść, muszą postarać się o to we własnym zakresie.

Działalność niemieckich obozów koncentracyjnych, policji, Gestapo itd. jest zbyt dobrze znana, żeby należało

W tym miejscu Ren odgranicza strefę okupacji amerykańskiej od francuskiej. Pociąg przejeżdża przez most in. gen. G. C. Marshalla



50-LECIE RADIA



Stacja nadawcza B.B.C. (British Broadcasting Corporation), rys. Leonard Petter

Rok obecny jest dla radia jubileuszowym. Pol wieku temu 22-letni wynalazca włoski Guglielmo Marconi, przybył do Anglii, gdzie zorganizował pokaz łączności radiowej, nawiązanej między dwiema oddzielnymi stacjami (Poczta Główna — Thames Embankment). Dnia 8 czerwca 1896 roku Marconi opatentował swój wynalazek. Narodziła się radiofonia — wyłaczając kontrolowanie energii atomowej — najwyższej miary osiągnięcie techniczne ostatnich dziesięcioleci.

Wykorzystanie zjawiska wibracji fal elektromagnetycznych poprzedziły wieloletnie i wieloosobowe badania teoretyczne. Ich wyniki — to odkrycie i sformułowanie interpretacji matematycznej dla nowopoznaczonych praw fizycznych. W sumie sto dwadzieścia lat myśli ludzkiej (tyle czasu minęło od pierwszych doświadczeń Faradaya) związało się z poznaniem istoty elektromagnetyzmu. Wielu uczonych, negujących praktyczne możliwości swych odkryć, nowej wiedzy poświęciło swe umiejętności — wiedzy, która przyspieszyła ogromnie nasz cywilizacyjny postęp.

W roku jubileuszowym — w okresie, gdy glob ziemski ogarnia sieć stacji nadawczych, a w mieszkaniu odbornik stał się nieodzownym sprzętem — należy wspomnieć bodaj najwybitniejszych z tej plejady uczonych.

Związek, zachodzący między elektrycznością a magnetyzmem, odkrył w swych słynnych doświadczeniach Faraday w roku 1830. Ustalił on, że przemiany w polu magnetycznym wytwarzają prąd elektryczny. Ze spostrzeżeń swych nie wysnuł jednak teorii, popartej dowodami matematycznymi. Bladził, szukał. „Nie wiem”, pisał Faraday w liście odnalezionym w roku 1837, „sądzę jednak, że aktywność elektryczności i magnetyzmu jest rozpoznać w przestrzeni w postaci wibracji fal”. W czysto myślowych rozważaniach Faradaya — najwię-

kszego uczonemu angielskiego od czasu Newtona — tkwiąca zaczątki przyszłej teorii radiokomunikacji.

Michał Faraday, londyńczyk, wykwalifikowany kowal, urodził się w roku 1791. Był chłopcem na posyłki, następcą — terminatorem intriigatorskim. Czytał chciwie książki oddane do opartychności. W kilka lat później nawiązał kontakt pisemny z Sir Humphry Davy, znakomitym uczonego angielskim Davy, absolwentem nauk matematycznych, etyki i matematyki, wykazywał wszechstronne zainteresowania. Zajmował się chemią i filozofią chemii („Elements of Chemical Philosophy”, 1812), odkrył sod, potas, chlor, związki wodoru, wynalazł lampę gorniczą. Tęże Davy, który „jesli nie był największym chemikiem, to na pewno był największym poetą swego czasu”, jak zapewniał poeta Coleridge — zainteresował się młodym samoukiem. Zaofiarował mu prace w charakterze prywatnego asystenta. Po wielu latach, gdy słynnemu Davy gratulowano z powodu jakiegos odkrycia, rzekł: „Tak, ale moim największym odkryciem jest Faraday”.

Faraday odkrył nowe chlorydy węgla, pracował nad dyfuzją gazów, wyprodukował nowe gatunki szkła optycznego; umieszczając w polu magnetycznym soczewkę ustalił zasady polaryzacji światła („Chemical Manipulations”). Skonstruował także baterie chemiczne, za pomocą której rozłożył siarczan magnezji.

Pogłębił i uzasadnił matematycznie odkrycia Faradaya — James Clerk Maxwell (1831 — 1879). Rownaniami, dowodzącymi związek elektryczności z magnetyzmem, zbudował ten genialny matematyk podstawę pod dalsze próby wytworzenia i wykrywania fal elektromagnetycznych. Maxwell ukończył studia w Edinburghu i Cambridge; w tym drugim uniwersytecie otrzymał nagrodę Smitha. Przystępując do samodzielnej pracy, Maxwell zainteresował się „Badaniami doświadczalnymi” Faradaya. Pierwsza swa publikację naukową poświęcił uzasadnieniu zawartych w tym dziele wywodów. Faraday był wniebowzięty: „Byłem z początku przerażony”, pisał do Maxwella, „widząc, jakie matematyczne kanony zostały przytoczone, a potem — mile zdziwiony, że sprawa stoi tak dobrze”. W roku 1846 W. Thomson (lord Kelvin) potraktował wypadkową ładunków elektrycznych jak „flukt” ciepła i wywodził formułę zblizona do praw ruchu i przestrzeni. Maxwell rozwinął te myśli na innej drodze, czyniąc jasnym, że istnieją co najmniej dwie metody dedukcji znanej formuły z teostatyki. Tęże uczonego odkrył, że energia elektromagnetyczna rozprzestrzenia się w postaci fal, które, podobnie jak światło, posiadają szybkość 300.000 km na sek. („Treatise on Electricity and Magnetism”, 1873).

Z prac obu, Faradaya i Maxwella, wywodzi się dalszy rozwój elektryczności i radia. Z odkryć, teorii i doświadczeń zrodziły się wynalazki. George Francis Fitzgerald, uczonego irlandzki, pierwszy powziął myśl, że pewne rodzaje wyładowania elektrycznego wysyłają fale elektromagnetyczne. Udowodnił on matematycznie, że obwód, który je wytwarza, nadaje im szybkość milionów drgan na sekundę i że przy kolosalnie większej szybkości

fały te byłyby widoczne dla oka ludzkiego. Wywody Fitzgeralda rozwinęły koncepcje Maxwella, że światło jest zjawiskiem elektromagnetycznym. Oko reaguje jedynie na krótkie fale, wytworzone przez niezmiernie szybkie drgania, nie dostrzega ono fal długotrwałych, o długościach od metrow, używanych obecnie w radiofonii. W. Thomson pierwszy stwierdził, że potrzebne jest „oko” elektryczne.

Uzyskał pierwszy odbiór fal elektromagnetycznych uczonego amerykańskiego Elihu Thomsona. W roku 1875 dokonał on zmiennego na owe czasy doświadczenia. Skonstruował prymitywny nadawczy, wysyłający fale, aparackie wykrywać w odborniku, dające się wykrywać w sąsiednim pokoju, umieszczonym w sąsiednim pokoju. Thomson, nie doceniający swego odkrycia, nie potrafił go wykorzystać.

Cztery lata później David E. Hughes, pionier telegrafu i wynalazca mikrofonu, użył fal elektromagnetycznych do sygnalizacji. Uczeni, nie rozumiejący istoty doświadczenia, nie mogli wyjaśnić istoty zjawiska wywołanego przez Hughesa, zaprzeczali, że ma ono związek z falami, przypisując je raczej indukcji elektromagnetycznej. Hughes, zmęczony, zajął się innymi wynalazkami. Podobny los spotkał doświadczenia Amerykanina Amos Dolbeara. Zdemontrował on w roku 1882 w Londynie „audycje” radiowa. Jakis muzykany uczestnik gwizdał „God save the Queen” i „Yankee Doodle” — słyszane wyraźnie w odborniku, nie połączonym przewodami z aparatem nadawczym. Dwa lata później na wystawie filadelfijskiej, Dolbear uzyskał odbiór na odległość zdumiewająco wielką, bo aż na kilkadziesiąt metrów. I Dolbear nie potrafił w pełni wykorzystać swego wynalazku.

Radiofonie z nieporadnych prób miał udzielić dopiero znakomity uczonego niemiecki Hertz.

Heinrich Rudolf Hertz (1857—1894), absolwent uniwersytetu berlińskiego i asystent słynnego Helmholtza, profesor uniwersytetu w Kolonii i politechniki w Karlsruhe — należy do największych fizyków eksperymentalnych wszystkich czasów. Skłoniony przez patrona i ufundowana nagroda niemieckiej Akademii Umiejętności, Hertz zajął się studiowaniem teorii Maxwella. Mimo początkowych wątpliwości, nie tylko ją uzasadnił, rozwiniął, ale udowodnił genialnymi odkryciami. Hertz odkrył prawa rozprzestrzeniania się fal elektromagnetycznych, wynalazł sposoby mierzenia ich długości i szybkości oraz ustalił, że w wibracji, ze względu na swe refleksje, refrakcje i polaryzacje, fale te są w zupełnej zgodności z falami ciepła i światła. Hertz stosował w doświadczeniach pobudźcą i rezonator własnego pomysłu, dzięki którym otrzymywał fale długości od 70 cm do 6 m. Skonstruował i używał przyrządy do doskonalszej radiacji — prototypy używanych obecnie do krotofalowych transmisji. Pracując nad wyładowaniem się elektryczności w rozrzedzonych gazach, Hertz był bliski odkrycia, dokonanego kilka lat później przez Roentgena.

Do Herta, po opublikowaniu jego odkryć, zwrócił się inżynier niemiecki Huber z propozycją wykorzystania fal elektromagnetycznych do celów komunikacji bezprzewodowej. Hertz — istniały dlań tylko prace teoretyczne — nie wykorzystał tej sugestii.

Zajeli się nią inni. Odkrycia Herta daly tu temu podstawę i bodźca. Augusto Righi (1850 — 1920), fizyk włoski, profesor uniwersytetów w Palermo i Bolonii, wynalazca oscylatora i badacz zjawisk radioaktywności, wytwarzał coraz to krótsze fale. Udowodnił przy tym aparaturę nadawczą i odbiorczą. Francuz Edouard Branley wynalazł w roku 1891 koherer, użyty następnie przez Marconiego jako odbornik sygnałów radiowych przy przesyłaniu komunikatów z Anglii do Francji. Koherer Branleya składał się z rurki

szklanej, w której — między dwoma precykami — znajdowały się metalowe opilki. Wstrząsanie rurki wzmagalo silę przepływu fal. Przyrzad ten okazał się lepszym od rezonatora Herta. W roku 1895 uczonego rosyjski Aleksander Branley zastosował do koherera Branleya instrument rejestrujący. W tymże czasie podobny aparat zbudował Marconi — wynalazca, który przyswoił technice odkrycia Maxwella i Herta.

Guglielmo Marconi (1874 — 1937), syn Włocha i Irlandki, urodził się i wychował w Bolonii. Gdy Hertz dokonał swych odkryć, Marconi posiadał lat 15. Chłopiec żywo zainteresował się zjawiskiem fal elektromagnetycznych, przezuwając intuicyjnie to, czego nie dostrzegli lub zaniedbali wiecy uczeni, że mogą one dostarczyć ludzkości niezwyklego środka komunikacji. Zdolność, zdecydowanie i entuzjazm szły u Marconiego w parze z oślanieniem, z jakim zrodził się u niego pomysł praktycznego wykorzystania fal elektromagnetycznych.

Młody uczonego Marconi pracował czas jakiś pod kierownictwem prof. Righi, następnie — samodzielnie, w domu rodziców w Pontevecchio. Skonstruowany przez niego aparat nadawczy składał się ze sprężonego iskrownika, używanego przez Righi, ze zwoju indukcyjnego i klucza sygnalizacyjnego; odbornik — koherer Branley'a, włączony w obwód pomysłu Popowa. Cała aparatura została do najdrobniejszych szczegółów ulepszona przez Marconiego, a stacje, nadawcza i odbiorcza, zaopatrzone w anteny i uziemienia.

Marconi, po przybyciu do Anglii, wysłał w roku 1896 wiadomość drogą radiotelegraficzną na odległość kilku mil. Dalszy rozwój radia postępował zdumiewająco szybko. W 1898 r. uzyskał Marconi łączność poprzez Kanał La Manche. W 1900 roku otwarto pierwszą stację radiowa w Cornwall, mająca zasięg 200 mil. Dnia 12 grudnia 1901 roku Marconi wysłał i odebrał wiadomości przez Atlantyk (Cornwall — Newfoundland). W roku 1912 zasięg stacji radiowej wynosił już 6000 mil (Irlandia — Argentyna).

Marconi otrzymał nagrodę Nobla za fizykę (1909 r.). Odegrał znaczną rolę w swym kraju, między innymi polityczną (był delegatem Włoch na Konferencję Pokojową po pierwszej wojnie światowej).

Radiofonie rozwinał wspólny wysiłek ludzi kilku pokoleń i wielu narodowości. Znamienne to, bo zaden z wynalazków nie spełnia tak wielkiej roli łącznika zespalającego świat, jak właśnie radio. Panując w eterze, człowiek nie tylko wyeliminował odległość, ale całkowicie usprawnił technikę wymiany myśli. Trudno o doskonalszy czynnik cywilizacyjny.

Wobec ogólnego spacenicia pojęcia słowa, życzeniem na razie pozostaje właściwy cel radia: słuzenie ludzkości jako trybuna prawdy i zbliżenia międzynarodowego.

J. K.



B.B.C. — fragment studia

STAŁE KONKURSY „PARADY”

1. KONKURS NA NOWELE:

„Parada” ogłasza konkurs na nowele, w którym mogą wziąć udział wszyscy czytelnicy. Najlepsze nowele zostaną ogłoszone drukiem, a autorzy otrzymają nagrody w wysokości 2000 lirow.

2. KONKURS NA FOTOGRAFIE:

Za najlepszą fotografię nadesłaną przez czytelników (fotografów-amatorów) i opublikowaną w „Paradzie” placimy honorarium w wysokości 500 lirow.

3. KONKURS NA LIST DO REDAKCJI W JĘZYKU ANGLISKIM:

W związku z wzrostem zainteresowania nauką języka angielskiego wśród żołnierzy 2 Korpusu — ogłaszamy konkurs na najlepiej napisany list do Redakcji w języku angielskim.

Redakcja przeznacza książki angielskie jako nagrody. Podajemy pierwszych 6 tytułów:

1. M. Spinelli: Assignment without glory
2. F. Prokosch: Age of Thunder
3. C. H. Mutschat: Murder at the Black Crook
4. D. A. Ponsonby: The Gazebo
5. M. M. Hutchings: The chronicles of Church Farm
6. A. Eldler: Best Ghost Stories

W najbliższych numerach „Parady” ukaza się recenzje omawiające te książki, aby autorom nagrodzonych listów dać możność wyboru premii.

Nowele, fotografie i listy nadsyłane na konkurs należy adresować: „Parada” Allied Press Unit APO 592 CMF, i na kopercie zaznaczyć: „Staly konkurs „Parady”

W najbliższym numerze naszego pisma ogłosimy pierwsze wyniki konkursu.



Ależ moja droga to jest w amerykańskim stylu oglądać się za czymś lepszym...



Nie sobol — lecz mors i panna



Wydaje Allied Press Unit (Dyr. E. Sykes) dla Army Welfare Services, G. H. Q., C. M. F. (Red. Por. W. J. Cichy). Adres: "PARADA", Allied Press Unit, APO. 592, C. M. F.

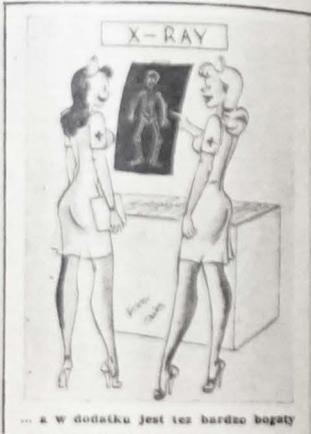


NISKIE OBCASY !!!

W ubiegłych latach, wysokość obcasów określała porę dnia i okazje przy jakiej nosiło się odpowiedni typ obuwia — wysokie obcasy na wieczór, słupkowe w ciągu dnia i do pracy, płaskie do sportu.

Tej wiosny pantofelki na zupełnie niskich obcasach, skopiowane z modelu używanego przez baletnice, nosi się wszędzie i o każdej porze dnia. Zmiana modę notują ogromną różnorodność stylów wśród tegorocznych modeli: fantazyjnie zapinane lub zawiązane polbuciki, polbuciki bez pęt, pantofelki z otwartymi noskami, rozmaicie krzyżowane paski, a wreszcie modne są dziś znów, znane z przed wojny modele „dziewczęce” — lódeczki z zakroglonymi noskami.

Skóra wraca na powrót w miejsce popularnych w czasie wojny grubych tkanin, korka i plastyku. Nowy sezon przyniesie również szereg modeli w kolorach, które znikły na czas wojny, będą to pantofelki czerwone, zielone i niebieskie, największy sukces jednak wroży się na okres wiosenny i letni randalkom w dwu kolorach: brązowym i białym.



... a w dodatku jest też bardzo bogaty

- Str. 2: fot. Lola R.
- Str. 3: fot. Egerton Sykes
- Str. 4, 5: fot. Jan Kielewicz
- Str. 4, 7: fot. Keystone
- Str. 4, 9: fot. ze zbiorów p. Szawitowej
- Str. 10, 11: fot. inż. W. Ostrowski
- Str. 12, 13, 14: fot. „Life”
- Str. 14, 15: fot. British Council
- Str. 23: fot. Planet, Keystone
- Str. 26: Gene Pierney w filmie „Bliss on Her Fingers” fot. 20-th Century Fox

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca



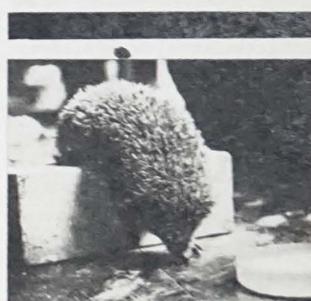
Za wytrądzoną niegdyś przysługę dwóm psom — myszka ma zapewne „dożywiecie” z ich talerza



Stare powiedzenie: „bawi się jak kot z myszą” należałoby odwrócić: „bawi się jak mysz z kotem”



Coś, mysz i kot żyje w idealnej zgodzie, jakkolwiek w świecie kota trudno się dostać... apetytu



Jan Igielka wybiera się na śniadanie



Dobre, ciepłe mleczko



A teraz chce spać i nie radzi sobie budzić

PAKTY NIE-AGRESJI

W świecie zwierzęcym istnieją i są możliwe niepisane a przecież dotrzymywane układy i pakt o nieagresji — które z reguły pozostają martwą literą w świecie ludzi.

Nawet wrodzony instynkt kazałby zabijać nienawistne kotom myszy, a psom koty, daje się zamienić w przyjam. Oczywiście przyjaźni tego rodzaju istnieją tylko tam, gdzie nieznająca litości walka o byt zastępuje pełną miską jedzenia dla każdego ze zwierząt domowych.



„Przyjaciel zwierząt”...



Adres: "PARADA", Allied Press Unit, APO. 592. CMF.